№ 268. Kraków 21. Listopada — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 18 listopada.

ω Dzisiejszy artykuł *Lloyda* zasługuje na uwagę. Obecny stan finansów Austryi zależy w znacznéj części od fałszywego stanowiska Państwa do Banku tak zwanego narodowego i od złego urządzenia tego ostatniego. Fałszywe stanowisko wyszło z trudnych okoliczności, w których się Austrya znalazła po 1848 r. i z których Bank po kupiecku skorzystał. Zapłacić dług ciążący na Państwie, od téj chwili jest niezawodnie pierwszym obowiązkiem. Lecz czy od niego ma być zależném nowe i niezbędne urządzenie Banku? *Lloyd* nie sądzi, i ja się z nim zupełnie w tém zgadzam. Sposoby, które podaje do reorganizacyi, jakoto powierzenie dyrekcyi innym ludziom, założenie po prowincyach banków pomocniczych i otworzenie tak nazwanych *banques d'escomptes* dla handlu i przemysłu, są dobre. Dodałbym do nich zmniejszenie ostrożności w wypłatach bankowych wekslów. We Francyi dosyć jest dwóch dobrych podpisów; tu trzeba trzech znakomitych, co wychodzi na to, że bank płaci tylko te weksle, za które dyrektorowie jego swemi podpisami ręczą. Czas nagli, i reformy te powinny spiesznie i niezwłocznie zwrócić na się całą baczność rządu.

P. Lackenbacher, radzca wydziałowy, który był w Frankfurcie, zwiedził także Petersburg w kwestyi finansowéj jak się zdaje.

W świecie dyplomatycznym nastąpił pokój po okropnéj temi dniami zaszłéj burzy. Pan J., sekretarz jednéj z pierwszych legacyj, był przedstawionym do tutejszego szlacheckiego klubu i przy wotowaniu odrzuconym. Nieposzlakowana moralność pana J. zasłoniła dostatecznie jego osobę: cios ugodził w korporacyę. Urażona słusznie dyplomacya, oświadczyła klubowi wyjście *in gremio* z jego salonów. Z drugiéj strony, drogą prywatną rzecz doszła uszu Cesarza, i N. Pan przeciął węzeł i wrócił pokój, stanowiąc, że członkowie dyplomacyi do klubu bez wotowania wpisanymi być mają prawo.

Berlin 18 listopada.

† Baron Brunow, poseł rosyjski przy dworze angielskim, bawi tu już od kilku dni, i przyjmowany jest od dworu i od ministra-prezydenta z wielką atencyą. Zawczoraj, przedstawiony przez pana Manteuffla, miał posłuchanie u króla, który go zatrzymał na objedzie; wczoraj minister-prezydent dawał dla niego objad, na którym znajdowała się większa część członków ciała dyplomatycznego. Pan Brunow wraca z Petersburga do Londynu. Pobyt jego przedłużony w tutejszéj stolicy, niejest bez politycznego znaczenia. Przed innemi sprawa duńska miała być przedmiotem narad jego z ministerstwem, w których i nadzwyczajny poseł duński, Bille-Brahe, miał udział. Pan Brunow należy, jak wiadomo, do najzdatniejszych dyplomatów Rosyi, i obecność jego tutejsza przyczyni się zapewne do prędszego załatwienia powyższéj sprawy, a to tém pewniéj, że gabinet petersburski, na którego pomoc Dania do ostatniéj chwili rachowała, podziela opinią gabinetów austryackiego i pruskiego, objawioną przed kilku tygodniami w znajomych już dotyczących notach. W skutku tego obecne ministerstwo duńskie będzie się widziało zmuszoném, albo ustąpić od stéru rządu, albo zmienić dotychczasową specyficznie duńsko-narodową politykę. która na wewnątrz jest, jak wiadomo, demokratyczną; na zewnątrz upiera się na zasadzie: Dania aż do Eydery! Pomimo tego potwierdza się wiadomość, że kontyngens holsztyński przejdzie pod bezpośrednią komendę duńską, i to już d. 1go p. m., co zresztą dowodziłoby tylko, że co do innych punktów spornych Dania wreszcie przychyla się do wniosków austryacko-pruskich, i daje rządom tym, które działają jako pełnomocnicy praw niemieckiéj Rzeszy, stósowne gwarancye. Skoro to w legalnéj formie nastąpi, wojsko austryackie opuścić ma Holsztyn. Aby to jednak w tym jeszcze roku stać się mogło, trudno się spodziewać, bo Dania zapewne z wykonaniem przyjętéj organizacyi w Księstwach bardzo spieszyć się nie będzie.

Nieporozumienie pomiędzy pruskimi ministrami wojny i finansów, które dało było powód do pogłoski o podaniu się do dymisyi ostatniego, na tém się skończyło, że etat wojskowy o 900,000 tal. będzie podwyższony, lecz bez obciążenia budżetu ogólnego nowemi podatkami lub pożyczką. Summa powyższa przeznaczoną jest na pomnożenie korpusu oficerów o 700 do 800, i korpusu podoficerów o 1200 ludzi. Oficerowie i podoficerowie] ci, służąc w 'inii, zastąpić mają w potrzebie niedostatek zdolnych i należycie wyćwiczonych oficerów i podoficerów landwery, który-to niedostatek przy ostatniéj mobilizacyi bardzo dotkliwie dał się uczuć. O reformie landwery na teraz niemasz mowy.

Dzienniki tutejsze i obce podają wiadomość o małżeńskich projektach kilku członków familii królewskiéj, które wkrótce przyjść mają do skutku! Najprzód, najstarszy syn Księcia pruskiego, a przyszły następca tronu, narzeczonym podobno jest najstarszéj córki królowéj angielskiéj — projekt, który podczas pobytu Księstwa Pruskich w czasie wystawy londyńskiéj był już w obieg puszczony, teraz za pewny podawany. Powtóre, Fryderyk, książę heski, ma być już zaręczony z młodszą córką księcia Karola pruskiego, młodszego brata Księcia Pruskiego i panującego króla. Nakoniec, co już jest pewna, Adalbert, książę bawarski, który tu wczoraj przybył, zaręcza się w tych dniach z najstarszą córką tegoż Księcia Karola pruskiego, Ludwiką, z tą samą, z którą się następca tronu szwedzki przed kilku laty chciał żenić, nim pojął księżniczkę holenderską. Dynastya pruska nie przyzwoliła na ten związek z dynastyą datującą od Bernadottego. Księżniczka Ludwika przypłaciła to wzbronienie niebezpieczną chorobą, która ją przeszło rok w Nicei zatrzymała. Książę Adalbert bawarski, liczony jest pomiędzy kandydatów do korony greckiéj. Przez to nowe małżeństwo, dynastye pruska i bawarska potrójnym węzłem będą spojone z sobą. Wiadomo, że królowa pruska bawarską, królowa bawarska pruską jest księżniczką.

Dwór mieszka ciągle w Potsdamie, dopiero w końcu b. m. przenieść się ma do Charlottenburga. Ministrowie nie otworzyli dotąd swych salonów, i w ogóle wieczory i zabawy zimowe jeszcze się w tym roku ani w wyższych, ani pośrednich klasach społeczeństwa nie rozpoczęły. Z otwarciem sejmu więcéj się dopiero miasto ożywi. Gmach dla Izby wyższéj będzie na czas wykończony. Prezydent będzie miał w nim świetne mieszkanie, które z wielkim przepychem urządzają. Nietrzeba zapomnieć, że mieszkanie to przeznaczone jest dla przyszłego prezydenta Izby parów. Oba lokale Izb znajdują się teraz przy Lipskiéj ulicy, oba zbudowane w podwórzu, od ulicy zakryte kamienicami, w których mieszczą się bióra i sale obrad wydziałowych. Cudzoziemcowi, któryby się pytał o gmachy parlamentu, niepodobnaby ich było z ulicy pokazać. Możeby nie mniéj trudno było pokazać, że w Prusiech jest rząd konstytucyjny. Jak pierwsze tak i drugi nie stoją jeszcze na widoku publicznym, ale spodziewać się należy, że stać będą.

Gazeta Pruska publikuje notę, dotyczącą traktatu prusko-hanowerskiego 7 września, która przesłaną została członkom Związku celnego, i dodaje do niéj własne uwagi, na które zwracam uwagę. — Na miejsce jenerała Hahn, który przeniesiony jest do Moguncyi, mianowanym został komendantem Berlina jenerał Borcke. — Król hanowerski zapewne już w téj chwili umarł. Wiadomość telegraficzna zapowiada śmierć jego na najbliższą godzinę. Teatr i publiczne zabawy zamknięte.

Drezno 17 listopada.

♉ Jak we Francyi i Anglii, tak i tutaj, ludzie nawet opinij umiarkowanych, śledzą ciekawém okiem dalsze obroty Koszuta, i ważą każde słowo, które z ust jego wychodzi. Zdanie człowieka, którego owacye angielskie wyniosły na stopień dyktatora partyi rewolucyjnéj w Europie, musi wzniecać ciekawość i tych co go wielbią, i tych co się go boją. Oczekiwano tu z niecierpliwością, jak się znajdzie Koszuth na meetingu chartystowskim, po tylu słowach powiedzianych gdzieindziéj, w duchu mniéj radykalnym. Z mowy, jaką miał w kole tych nowych słuchaczów, zwracają tu powszechną uwagę, dwa szczególniéj pewniki:

Pierwsze, że socyalizm i ko munizm są to dwie rzeczy, o których Węgrzy naj niéjszego niemają wyobrażenia;

Drugie, że w dzisiejszém położeniu rzeczy, najwłaściwszą formą rządu dla Węgrów, jest republika.

Otóż wszyscy zgadzają się na to, że pierwsze tylko z tych wyznań Koszuta, jest szczerem. Kto chce lud za sobą pociągnąć, powinien przedewszystkiém przemawiać do niego zrozumiałym językiem: i czyżby Koszuth w téj chwili odpychał przymierze stronnictw najruchawszych, gdyby niebył sumiennie przekonany o niepodobieństwie zastósowania ich zasad do swego kraju? — Co do drugiego wyznania, takowe poczytują za nieszczere. Koszuth zanadto ma światła, żeby niewiedział, że dziś republika bez socyalizmu i komunizmu jest nonsensem, anachronizmem. Była ona ewangielią dla niektórych niewytrawnych umysłów przed r. 1848, ale dziś straciła swój czarujący urok, i o tyle tylko uśmiecha się republikanom, o ile daje nadzieję, nie poprawy, lecz wywrócenia z gruntu dotychczasowych zasad społeczeństwa. Najlepszy tego przykład stawia dziś Francya, w któréj tegocześni republikanie, kto wie czy nie większą tchną nienawiścią ku republice, niż ku dawniejszym rządom konstytucyjno-monarchicznym; a i téj znienawidzonéj republiki, niemienialiby jeszcze na federacyjną i anti-socyalną republikę szwajcarską lub amerykańską. Gdyby Koszuth niepostrzegał téj przemiany w wyobrażeniach, gdyby wierzył w republikę bez socyalizmu i komunizmu, nacóżby ukrywał tak starannie koronę św. Szczepana, do któréj jego naród tak religijne czuje przywiązanie? Niebyłożby logiczniéj przywieść ją do Anglii i zrobić z niéj auto-da fe na publicznym rynku? Nacóżby nadewszystko utrzymywał w inném miejscu, że pod pewnymi warunkami, wolność równie może zakwitnąć pod monarchią jak pod repupliką? Republika jest formą rządu tak niebezpieczną, iż wątpić o niéj, jest to ją potępiać. Temi powodowana uwagami, publiczność tutejsza sądzi, że Koszuth nieprzywięzuje w duchu żadnéj wyłącznéj czci ku tej lub owéj formie rządu, że zgodziłby się na monarchią, gdyby znalazł głowę, która chciałaby przyjąć od niego koronę, że jego dzisiejsze kadzidło dla republiki, jest tylko manewrem politycznym, mającym na celu utrzymać ostatnie ogniwo braterstwa, przynajmniéj z częścią szlachetniejszą stronnictwa rewolucyjnego. Czy ten manewr jest zręczny, okaże to opinia, jaką wynurzą o jego charakterze republikanie, skoro minie epoka potrzebnych im teraz jakichbądź demonstracyj.

Z polityki przechodzę na pole literatury, i zwracam uwagę czytelników *Czasu*, na dwa dziełka statystyczne, wyszłe prawie jednocześnie u Hayna w Berlinie i Teubnera w Lipsku, obejmujące wykazy urzędowe o stanie dzisiejszym ludności w kró-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POKŁOSIE
ZBIERANKA LITERACKA
NA KORZYŚĆ SIERÓT.
Leszno 1852.

Uważaliśmy, iż w ostatnich czasach wiele pisemek zbiorowych, przypominających kształtem Noworoczniki, nosiło cechę zupełnie odrębną, a niewłaściwą tego rodzaju pismom, które wymagają pewnego doboru artykułów, wonnych i barwnych jak kwiaty; natchnionych, a niepolemicznych; wznoszących umysł i serce, a niedrażniących, lub chłoszczących ostrym biczem satyry. Tymczasem większa ich część, niebyła czém inném, tylko pismem czasowem, popierającém pewien cel i teoryę, jakby organ jakiego stronnictwa. Rzecz więc bardzo prosta, iż artykuły zawarte w takim zbiorze, pisane pod wpływem chwilowéj namiętności, miejscowych zajść i stosunków, niemogły sobie rościć prawa do interesu ogólnego, ani do artystycznéj doskonałości wymaganéj zwykle po pismach tego rodzaju. Niegdyś *Jutrzenka*, *Melitele*, *Ziewonia* złożone z najudatniejszych płodów pióra najpierwszych pisarzy w kraju, wyobrażały siłę talentów i wyższych usposobień, wtajemniczając niejako w świat poetycki, w wyobrażenia, i chęci wyrabiające się w młodych umysłach, i zapowiadające przyszłe ich znaczenie i wagę w życiu narodu.

Pominąwszy rok rocznie pojawiające się zimowe *Pierwiosnki* warszawskie i Noworoczniki pod różnymi mianami, zwykle strojne w piękne okładki, ryciny angielskie, i artykuły dorabiane do rycin, dawno już żaden taki zbiorek złożony z kwiatów poezyi i prozy lepszych pisarzy, niewpadł nam w ręce. Poznańskie, które przed laty zdobyło się na *Żywie*, a które, po większéj części obfituje tylko w talenta napływowe, najmniéj rokowało nam, że z czémsiś podobném wystąpi. Jednakże *Pokłosie*, z skromnym tytułem *Zbieranki literackiéj*, występuje, jako przedstawiciel obecnéj literatury, piastującéj w swém łonie gorącą wiarę, wznoszącéj łzawe oko do nieba, pokłóconéj ze światem, który niedotrzymał swoich obietnic, żadnéj nadziei nie ziścił; słowem literaturę pełną melancholii i bólu w rosterce z uciechami życia, niemającą ani jednego soneciku dla kochanki, ani jednego madrygału dla motylka lub róży; za to poezyę poważnie posępną, a niekiedy dogmatycznie-psalmiczną. Gdyby Jeremiaszowy ten jęk mógł obejść się bez grzmiącéj gęśli, którąby odtętniła w milionach serc, niezawodnie, że pieśni zawarte w *Pokłosiu*, poruszyłyby nawet kamienie zburzonéj Jerozolimy; ale wygrywać to wszystko na jednéj, słabo brzmiącéj strunie — to nieporusza, a najczęściéj jednostajnością się przykrzy. Dla tego też, zdaje się niekiedy, jakoby ten i ów z nowych psalmistów, powiedział sobie: teraz zaczynam jęczeć i korzyć się — i jęczy i korzy się; ale że to jest dzieło reguły lub wyrozumowanego przedsięwzięcia nieidzie mu z duszy — widać bowiem wszędzie, w każdym wierszu, że podobien do światowéj kobiety klęczącéj przed ołtarzem, jak ona, pamięta co chwila o wdziękach stroju — o zręcznie utoczonych zwrotkach i efektowych słowach. Jest to na nieszczęście, warunek poezyi, że się zastąpić niczém nieda, ani formą, ani dążnością; wprawdzie sztuka może przyswoić sobie niektóre jéj przymioty, olśnić pozornemi blaski, lecz ducha nieułowi.

Takie mniéj więcéj sprawiła na mnie wrażenie znaczna część poezyi zawartych w *Pokłosiu*, chociaż artykuły rymotwórcze przeważają w objętości liczbę artykułów napisanych prozą. Wrażenie to nierozciąga się wszakże do niektórych prześlicznych i udatnych kawałków wyszłych zpod pióra pisarzy głośnych w narodzie. Jak oaza, jak gwiazdeczka przelatująca przez niebo pochmurne, świeci tam wiersz Adama, *Nocleg* — zapewne płód dawniejszych czasów. Przeczytawszy kilka wierszy, choćby sam początek, już zalatuje jakaś woń świeżości, jakaś twórczość jeniuszu darzącego życiem wszystko, co dotknie, lub poruszy. Obraz leśnego taboru, jakżeż uobecnia nam scenę!

> Nasz naczelnik nad trockiem jeziorem,
> Po Kowgańskiéj potyczce nocuje;
> Strzelcy leżą na kępie taborem:
> Jeden rany swe mchem opatruje,
> Drugi strzelbę przesusza, nabija,
> Kaptur z brzozy na zamek nasuwa;
> Ten pół-senny pod głowę płaszcz zwija.
> I usnęli. Straż stoi — wódz czuwa itd.

A cóż dopiero powiedzieć o całości utworu! — Najpiękniejsza, najwznoślejsza myśl charakteryzująca duszę narodu, zamknięta w drobném zdarzeniu, oddaném z całą plastyką wielkiego artysty.

Kilka bajeczek przez F. M., między innémi *Mops i Koń* liczą się do najlepszych w zbiorze. Trudno nie przytoczyć coś z tego pióra, które nie dawno ubogaciło literaturę naszą poematem z takim zapałem przyjętym.

> Dzielnego ktoś rumaka po dziedzińcu wodził,
> A mops śmiał się, że z lichéj kobyłki się rodził.
> Rodu mego — koń odrzekł — nie mam za ohydę,
> Nie pytam zkąd przychodzę, ale dokąd idę.

Wiązanka *Sonetów*, bezimiennie zamieszczonych, aczkolwiek niezaleca się ani wdziękiem prostoty, ani bogactwem poezyi, a niekiedy nawet zarywa na sentymentalizm, ma jednakże pomysły szczęśliwie ujęte, przynajmniéj w ostatnich zwrotkach. Do udatniejszych można policzyć sonet pod napisem *Smutek*.

> Jeżliś w życiu nie doznał goryczy lub zmiany,
> Jeżliś nie upadł, chociaż dostępny pokusie,
> Noś wesele na twarzy, zatknij pióro strusie
> I rzucaj czapkę w górę, boś z wielu wybrany.
> Lecz nie każ cierpiącemu w bolesnym przymusie
> Kryć łez, wstydzić się smutku, taić serca rany;
> Pozwól mu z godłem męki chodzić śród ziemiany,
> Gardzić doczesném życiem, myśląc o Chrystusie.
> Górującemu czołu stokroć mniéj przystało
> Chodzić w wieńcu uciechy, niż w smutku osłonie.
> Nie kryj się, niedepcz smutku stopą zbyt zuchwałą;
> Skaleczysz się, nieprzejdziesz przez cierniste błonie;
> Bo ten tylko zabłysnął wiekuistą chwałą,
> Który cierń z pod stóp wyrwał, a przeniósł na skronie.

Sonet ten może najwydatniéj skreśla charakter poetycznych utworów *Pokłosia*. Swięty, szanowny jest smutek; ale sam smutek nie jest treścią, ani ostatecznym wyrazem życia. Jako owoc cierpień, jako usposobienie, pochodzące z pewnego stanu, nie może być wziętym za zasadę, ani być tą ostateczną formą, podług któréj życie mamy urabiać. Z tego powodu marząca, smutna poezya mogłaby łatwo popaść w taką manierę, jak popadł bajronizm. Cierpienia i zachcenia, i jenialne furye śpiewaka Korsarza, jakżeż zmanierowane zostały, przez tych co nie mieli ani jego cierpień, ani zachceń, ani jenialnych furyj. Toż samo ze smutkiem — nie na każdem czole wyryje się to znamie wielkiego bólu — nie każde czoło potrafi nosić go z godnością — wreszcie prawdziwy smutek nie lubi widzów ani oklasków, jemu najmiléj i najlżéj, wyspowiadać się i wypłakać w cichości.

Kilka wierszyków Gaszyńskiego, miłego pieśniarza, odznacza się wdziękiem rytmu, i pewną skończonością kompozycyi. Znać zawsze, że to niepośledni artysta; mianowicie *Elegia na śmierć 10cio letniéj Polki*, uderza i nowością formy, i naturalną prostotą; niedarmo w czytającym obudza się łzawy żal po stracie dziecięcia, bo to jakby skarga matki, w prost z serca płynąca. Sliczny wierszyk Witwickiego: *Do mojéj ptaszki*, należy bez przecznie do najlepszych jakie napisał. Niemiał, zacny ten zkąd inąd mąż, wysokiego talentu poetyckiego, ale miał smak delikatny i czucie, ztąd też najlepiéj

lostwach Pruskiém i Saskiém. Z porównania tych wykazów, można się przekonać, jak wielka jest różnica, między tymi na pozór jednolitemi krajami, co do siły zaludnienia i naturalnych skutków, jakie wywiera na ich bogactwo narodowe, kulturę i nawet stan socyalny mieszkańców. Prusy mają 5182 mil □ i 16,331,187 ludności, Saksonia 271 mil □ i 1,894,431 ludności. Z tego się pokazuje, iż Saksonia acz dziewięć razy mniejsza, ma stosunkowo daleko więcéj ludności niż Prusy, i gdyby Prusy były tak zaludnione jak Saksonia, powinnyby posiadać nie 16, ale 35 milionów mieszkańców. Na jedną milę □ w Prusach przypada 3204 dusz, na jednę milę □ w Saksonii 6973 dusz. Są wprawdzie prowincye Pruskie, np. obwód Düsseldorfski i Koloński, w których ludność dochodzi na milę □ od 7—9000, ale są też i takie, jak np. obwód Koźliński, w których niedochodzi i 2000. Saksonia niema żadnéj prowincyi tak ludnéj jak Düsseldorfska, ale też za to niema żadnéj takiéj, w którejby ludność wynosiła mniéj niż 6000 dusz na milę □. Wszystkie jej prowincye ważą się między liczbą 8243—6106. Ciekawą jest także różnica co do stosunku ludności miejskiéj do wiejskiéj. W Prusach żyje na wsiach około 11,700,000 ludzi, w miastach 4,500,000; w Saksonii żyje na wsiach około 1,200,000 ludzi, w miastach około 660,000. W Saksonii więc jest jeden mieszczanin na dwóch wieśniaków, w Prusach jeden mieszczanin na trzech prawie wieśniaków. Ztąd płynie wniosek, że w Saksonii panuje element przemysłowy i handlowy, w Prusiech element rolniczy. Saksonia na 10 milach □ ma miast pięć, Prusy niemają i dwóch. W Prusach atoli, jako mniéj zaludnionych, ludność wzrasta w proporcyi większéj niż w Saksonii. Przez lat 15, od 1834 do 1849, w Prusach pomnożyła się ludność o 20%: w Saksonii tylko 18%. Ale ten pomyślny rezultat Prus, miał tylko miejsce w latach pomyślnych, bo w latach rewolucyjnych od 1846—1849 stosunek był odwrotny; w Saksonii wzrosła ludność o jeden procent więcéj niż w Prusach. Przyczyną zatamowania wzrostu ludności w Prusach w tych trzech latach, był głód z r. 1847 i polityczne emigracye. W Prusach np. na 10,000 dusz, wyemigrowało 51, w Saksonii tylko 18. A że Saksonia była także dotknięta drożyzną i rewolucyą, przeto pokazuje się, iż głód i rewolucye mniéj się dały uczuć Saksonii aniżeli Prusom.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec są bardzo małéj wagi, po większéj części wyłącznie miejscowego interesu. — Aresztowania są jedynemi w téj ciszy przerwami, ale i te tak zwykłą stały się rzeczą, iż dzienniki, które dawniéj każdy podobny wypadek szeroko opisywały, ograniczają się dziś na podaniu nazwisk ważniejszych aresztowanych.

— Wieść o zmianie ministeryum duńskiego i upadku wraz z niém stronnictwa „monarchii po Ederę“ okazała się bezzasadną; owszem, obrady sejmu w Kopenhadze świeżo nadeszłe, przekonywają o tryumfie ministeryum, właśnie w skutku jego zachowania się względem księstw duńsko-niemieckich.

— Podajemy poniżéj raport p. Vitet z propozycyi kwestorów. Rozbiera on kwestyą ze stanowiska prawnego, dowodzi, że prawo bezpośredniego przyzywania wojska w zasadzie istnieje, że było praktykowane i musi niém być w razie potrzeby, jako konsekwencya art. 32 konstytucyi. Jako powód dla czego ta propozycya raz wniesiona musi być koniecznie przyjęta, przytacza opinią ministrów, którzy nieuznają istnienia tego prawa. Gdyby uznali, mówi on, przeciwnicy téj propozycyi mieliby w ich uznaniu dowód zwycięzki.

P. Vitet oparł więc kwestyą na stanowisku, jakie zajęli ministrowie. Podpora słaba, bośmy widzieli, że w ciągu 24 godzin w sprawie téj zmienili zdanie swoje. Jeżli raz jeszcze oświadczą, że Zgromadzeniu służy moc przywoływania wojska, propozycya wedle raportu stanie się niewczesną. — Nie tę należało, zdaniem naszém, przyjąć zasadę. Po udowodnieniu, że prawo to istnieje w konstytucyi, ale nie jest rozwinięte, dość było powiedzieć, że wniosek właśnie dla tego powinien być przyjęty za prawo, skoro dotąd nie był przyjęty. Powołując ministrów i odwołując się do ich zdania, robi się z niego koniecznie propozycyą okolicznościową. W tém chyba; kto do przypadku naciąga zasadę, dla tego przypadek staje się zasadą.

To też cóż przypadkowem, cóż *okolicznościowém* nie jest dzisiaj we Francyi, tam gdzie prawo wyborcze, prawo zasadnicze zmieniono z gruntu w skutek jednéj *okoliczności* trzech socyalnych wyborów. Członkowie większości ujrzeli, że prezydent poselstwem swém kokietuje opinią i że z pod ich nóg usuwa ziemię, z téj więc znowu *okoliczności* ułożyli wniosek kwestorów. Z prawa ugwarantowanego konstytucyą zrobiono projekt chwilowy, broń przeciw wyborom powszechnym; nic więc dziwnego, że propozycyą tak a nieinaczéj zrozumieli republikanie i, jak się zdaje, wotować będą przeciw bezpośredniemu przyzywaniu. Na tę drogę popchnie ich wzajemne stanowisko. Lecz jeżli przeważą liczbę głosów przeciw projektowi — czy dobrze uczynią, to inne pytanie. Jako republikanom, jako twórcom konstytucyi, która jedna chroni ich od monarchii, godziż się popełniać dezercyą z szeregu jéj obrońców, godziż się poświęcać jéj prawa zawsze dla *okoliczności*. Jestże opinia publiczna we Francyi tak dojrzała i tak mocna, aby umiała odróżnić w danym razie błędy Zgromadzenia od zasady legalnéj, na któréj Zgromadzenie spoczywa. Byłby szalony ten, ktoby w parlamencie angielskim podał podobną propozycyą kwestorów nawet w owéj chwili, kiedy parlament dyskutując nad bilem kościelnym, wywołał przeciw sobie antypatyą. Dla czego? Bo silniéj od armii w Anglii broni parlamentu opinia, która na chwilowe usterki jest wyrozumiała; we Francyi przeciwnie, błąd instytucyi wali samą instytucyą.

Podajemy z protokółu sessyi wydziału miejskiego lwowskiego z d. 9 października 1851 r. następujący wyciąg:

Podług wniosku komissyi szczegółowo do tego przez prezydującego wyznaczonéj, uchwalono, Najjaśniejszemu Panu podczas pobytu we Lwowie następującą petycyę, imieniem gminy miasta Lwowa przez deputacyę z członków wydziału przedłożyć (podług niemieckiego pierwotworu:)

„Najłaskawszy Panie!

Przejęci szczęściem radości z serdecznie upragnionego przybycia Waszéj ces. król. Mości po całém mieście Lwowie rozpowszechnionéj, garną się mieszkańcy onego około Najj. Osoby Waszéj c. k. Mości, aby z głębi swych serc najgorętsze wyrazić uczucia wdzięczności. Pragną oni udowodnić swą lojalność, nieograniczoną swą miłość i owe dziecięce zaufanie, które w nich przy mądrych i ojcowskich rządach Waszéj c. k. Mości głęboko jest wkorzenionėm.

Lecz ubliżyliby oni owemu zaufaniu, gdyby z okrzykiem swéj radości nie wynurzyli oraz Waszéj c. k. Mości przez swą reprezentacyę prośby dotyczące najnagléjszych potrzeb gminy, które ojcowskiéj pieczołowitości Waszéj c. k. Mości niepowinny być powstrzymane. Mianowicie prosimy:

1) o utworzenie galicyjskiego prowincyonalnego domu inwalidów we Lwowie;

2) o odłączenie lwowskiego funduszu szpitalnego od krajowych instytutów dobroczynności z c. k. skarbu dotowanych, i oddanie onego pod bezpośredni zarząd gminy;

3) o utworzenie trzeciego gimnazyum we Lwowie w ten sposób, ażeby już w bieżącym roku szkolnym piąta klassa otwartą i przez dodanie co rok po jednéj klassie całe gymnazyum uzupełnioném było;

4) o założenie medycznego fakultetu przy tutejszéj wszechnicy;

5) o rozpoczęcie budowy kolei żelaznéj w kierunku od Lwowa do Jarosławia równocześnie z budową takowéj od Bochni do Lwowa;

6) o założenie filialnego austryackiego banku narodowego na wzór w Pradze utworzonego; nakoniec

7) o założenie eraryalnéj fabryki cygarów we Lwowie.

Większa część namienionych przedmiotów znajduje się już pod obradą odnośnych ministeryów; oprócz tego załącza się o każdym obszerniejsze skreślenie istoty rzeczy z przytoczeniem ich ważności, pożyteczności i wykonalności.

Racz Wasza c. k. Mość wspomnione przez najuniżeniéj podpisaną radę gminną najpokorniéj przedłożone najdroższych spraw gminy miasta Lwowa dotyczące prośby, łaskawie przyjąć i przez rychłe i pomyślne onych załatwienie uświetnić błogosławioną pamiątkę najwyższego pobytu Waszéj c. k. Mości we Lwowie.“

Ażeby pamiątkę najwyższego pobytu N. Pana we Lwowie wiecznie przechować, uchwaliła Rada Gminna, z uchyleniem projektu dania balu, utworzyć fundusz forszusowy na wsparcie podupadłych i początkujących rzemieślników i uprosić dla onego świetne imię N. Pana.

Dotyczący adres przyjęty został w następującym układzie (niemieckim):

Najjaśniejszy Panie!

Mieszkańcy miasta Lwowa doznali najwyższego szczęścia powitać w swém gronie Waszą ces. król. Mość z najszczerszemi uczuciami niewzruszonéj wierności.

Ażeby to nader uszczęśliwiające zdarzenie uwiecznić w sercach wiernych obywateli miasta Lwowa, uchwalili jego zastępcy utworzyć fundusz forszusowy na wsparcie podupadłych lub początkujących biednych tutejszych rzemieślników bez różnicy wyznania religijnego, i na pierwszy początek onego poświęcić kapitał złr. 3000 m. k. z kasy miejskiéj.

Gmina ośmiela się prosić najpokorniéj Waszą c. k. Mość o najłaskawsze zatwierdzenie tego dobru pospolitemu służącego zamiaru, i o zezwolenie:

1) ażeby wspomniona fundacya świetném Waszéj c. k. Mości imieniem była oznaczoną, i pod nazwą: „Franciszka Józefa I. lwowski fundusz forszusowy dla rzemieślników“ w życie wejść mogła;

2) ażeby gmina upoważnioną była dla wzmocnienia tego funduszu stósowne środki c. k. rządom zaproponować; nakoniec

3) ażeby ów fundusz z miejskim funduszem był połączony i równie jak utworzony Franciszka Józefa miejscowy fundusz inwalidów przez gminę zarządzany i rachunek co rok do publicznéj podawany wiadomości.

Po najwyższém zezwoleniu na tę najpokorniejszą prośbę przedłożone będą wysokim rządom statuta dotyczące téj fundacyi. (G. L.)

Wiedeń 18 listopada. Wczorajsza *Korespondencya austryacka* odpowiada jak następuje na zarzuty, czynione rządowi austryackiemu względem zamiarów jego na Toskanię: „Po zagranicznych dziennikach Austryi nienawistnych, mnóstwo wystąpiło napaści tyczących się mniemanéj i tak zwanéj medyatyzacyi Toskanii. Rzeczone bowiem organa zapewniają, że już ułożono warunki, na mocy których samoistność i niepodległość Toskanii czczą pozostanie nazwą i cieniem, rzeczywiste zaś wcielanie tego kraju do Austryi miało istotnie nastąpić przez użycie wspólnéj dyplomacyi i poddanie wójsk toskańskich pod dowództwo austryackie.

„Nie mamy tu potrzeby zwracać uwagi na uszanowanie, jakiego Austrya dowodzi zawsze w obec traktatów i praw państw niepodległych. Wiadomo światu, że Austrya przy wszelakich okolicznościach najusilniéj się starała przestrzegać równowagi europejskiéj, gdzieby takowa i jakkolwiek miała być naruszaną. Zapewnić przeto możemy, że wiadomości podane przez pomienione dzienniki, z jednéj strony na fałszu, z drugiéj zaś na rażącéj opierają się przesadzie. Austrya nie pragnie większego wpływu w Toskanii, ani większego do tego księstwa prawa, aniżeli takowe są jéj przyznane traktatami i wiadomem postanowieniem, wedle którego Toskania może się z czasem dostać Austryi. Co się zaś tyczy mniemanego uchylenia dyplomacyi toskańskiéj, możemy z pewnego donieść źródła, że rząd toskański nic innego nie zamierza, jak dla oszczędzenia wydatków znieść poselstwa w Konstantynopolu, Turynie i Neapolu, a kilka innych poselstw na konsulaty zamienić.“

FRANCYA.

Paryż 16 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się od interpelacyi pana Lagrange członka ostatniéj lewéj, który domagał się od rządu wyjaśnienia względem zebrań wyborczych i zwyczaju wysyłania na nie komisarzy policyi. Sprawa ta po kilkakroć już była traktowana, lecz większość okazywała zawsze silną wolę utrzymania kontroli nad jakiemi bądź zebraniami politycznemi, choćby te zwołane były dla naradzenia się nad wyborem reprezentantów. Dzisiejsze interpellacye tém mniéj mogły przynieść pożądany skutek, że mówcy lewéj jak p. Lagrange i Madier de Montjau mówili z gwałtownością, która rozdrażniła większość i skłoniła ją do przejścia do porządku dziennego. Następnie pan Vitet odczytał sprawozdanie komissyi, która się zastanawiała nad propozycyą kwestorów.

„Panowie! Aby zadecydować czyli należy wziąść pod rozwagę propozycyą przełożoną wam przez kwestorów, trzeba się zastanowić

---

lubił malować obrazy domowe, ciche — niekiedy nawet prostotą i naturalnością zrównywał piosnkom gminnym, co zawsze pójdzie mu na karb zalety w tym wieku sztucznym i tak często wpadającym w manierę i przesadę. Jedna strofka z tego wierszyka, stanie za niejeden długi poemat, tyle umiał zamknąć w krótkim obrazku.

Kiedym samotny w smutkach i chorobie,
Dnie moje nieme przepędzał przy tobie,
Tyś mi na książce, na piórze siadała,
I w oczy patrząc, coś do mnie dumała.

Jest to jakby echo z starych pięknych czasów Kochanowskiego

Znaczną jeszcze część *Pokłosia* składają poezye liryczne Olizarowskiego, i przekłady z niektórych angielskich poetów, w które bez potrzeby wmięszał się ustęp z Trajedyi Renouarda: Templaryusze.

Proza, oprócz rozprawki o *Witwickim*, umieszczonéj w świeżych numerach naszego pisma, zawiera: *Podróż malowniczą po Mało-Polsce* przez J. M. następnie artykuł *Polacy i Anglicy; O urojeniu* Witwickiego, i *klasztor górny Kartuzów pod Saragossą* przez J. K. — Są to po większéj części ułamki z podróży, pisane dobrze choć nie zawsze zajmująco. — Podróż po Mało-Polsce, aczkolwiek powinnaby nas najbliżéj obchodzić, najmniéj jednak zawiera i nowych postrzeżeń i rysów, któreby nie były tysiąc już razy powtórzone we wszystkich opisach tych miejsc w Krakowskiem i Sandomierskiem. Najlepiéj pisany, a znamionujący pióro pełne ognia i życia, przytém dar postrzegania, jest artykuł: *Polacy i Anglicy*, nie podpisany; pozwala jednakże domyślać się, iż jest utworem tego samego autora, który w roku upłynionym ogłosił wyborny humorystyczny opis podróży po Niemczech. Na zaletę nieznajomego autora, dodać winienem, iż postrzeżenia jego i uwagi, płyną niekiedy z głębokiego wpatrzenia się w świat otaczający go, i z szczęśliwego postawienia obok siobie różnic dopatrzonych w jednostanym kolorycie cywilizacyi. — Charakterystyka podróżującego Anglika i Polaka tyle ma w sobie delikatnego cieniowania, tyle trafności sądu, że niemogę jéj pominąć bez wzmianki:

„Nie ma, nigdy pono nie było dwóch narodów pochopniejszych do podróżowania, jak są dziś Polacy i Anglicy. U obu usposobienie to pochodzi z jeograficznego i politycznego położenia ich ojczystych krajów. I w jednych i drugich wrodzona ruchawość umysłu, a nawet i ciała, wielce się ku temu przyczynia. Zgoła, u obu podróż za granicę jest marzeniem młodości, obowiązkiem dojrzałego, a potrzebą starego wieku. Lecz jakżeż różne ta pochopność przybiera u nich postacie, do jakżeż odmiennych prowadzi następstw! Anglik, czy handlarz, czy człowiek stanu, czy poeta, wydoskonaliwszy swą machinę rękodzielną, polityczną, umysłową, czuje, iż mu zacieśniona jego wyspa, obrobiona we wszystkich kierunkach, nie dostarcza dość wątku, dość surowéj osnowy do przetwarzania; potrzebuje więc się rozpierać, biegnie do obcych po materyały. Polak, władzca rozległych, niezapełnionych przestrzeni, pan nieprzebranych zasobów pierwiastkowych, nie umie ich porządkować, kształtować; nie zna sposobów do wydobycia z nich najwyższéj siły, do obrócenia ich ku niewzruszonéj przemożności; szuka więc za granicą formy, dźwigni, ścięgna, coby te bezkształtne, ciężkie, niedołężne ogromy przemieniły w nadobne, zręczne i treściwe potęgi. Wprawdzie ostatni poczyna teraz domyślać się, że w surowym, ale niesłychanie bogatym materyale, który posiada, leży utajona siła, ukryty rdzeń, co sam swój zewnętrzny kształt nakreśla, a czego cudzoziemski umysł i ręka ani pojąć, ani odbyć nie potrafi. Ale to przekonanie zaledwie świtać poczyna na najwznioślejszych wyżynach umysłowości naszéj. Dotąd nie przeszło jeszcze ani w narodowe dążenia, ani w potoczne wypadki towarzyskiego życia. Dawnym dotychczas zwyczajem, ile razy przychodzi nam do kształtowania czegokolwiek, naprzód udajemy się do obczyzny po wzory. Polak przeto wybiega za granicę z nieograniczoną łatwością podziwiania, uwielbiania wszystkiego. Anglik przeciwnie opuszcza swe brzegi, jakby z tronu na poziom zstępował, osłania się w płaszcz obojętności, jeżli nie pogardy, i kładzie sobie za pierwszą regułę: *nil admirari*. U ostatniego bezpośredniém, ostateczném przygotowaniem i zachęceniem do podróży jest ckliwość, nieukontentowanie, bo to osowiałe *Ich* Fichtego, które *setzt sich selbst und erschafft dadurch Alles*, w końcu, gdy mu pola do ruchawości umysłowéj zabraknie, nudzi się niesłychanie i szuka ku rozrywce obszerniejszych przestrzeni. U Polaka, który się naczytał i nasłuchał o dziwach cudzoziemskich, a z zewnętrznego świata przenosząc się na siebie, coraz nowsze i odmienniejsze wrażenia odbierał, ostatecznym bodźcem do wędrówki po świecie jest gorączka, niepohamowana żądza wtajemniczenia się w obczyznę; oszalałby, gdyby z domu nie wyjechał. Oba więc wyjeżdżają. U obu od najpierwszego kroku ojczyzna jest ciągle na względzie, ale systematyczny wyspiarz co tylko zobaczy nowego, zaraz pod swój ścisły, niewzruszony, z domu wywieziony rachunek podciąga; Polak zaś, gdzie tylko ujrzy nieznane sobie urządzenia, w oka mgnieniu cały swój systemat na nice przewrócić gotów. Jeden, jako machina parowa, choć przebiega największe przestrzenie, zawsze się jednym trybem w sobie obraca. Drugi jest jako bystra rzeka, co swój kierunek, swe wiry, nawet swój kolor odmienia wedle krajów, które przepływa. Obu ogarnia smutek za ojczyzną; ale u pierwszego jestto żal za czémś wyższém, co za sobą zostawił w obec nieskończenie niższego, w którém przebywa; u drugiego jestto tęsknota poetycznéj duszy, chętnie wyrywającéj się z natłoku nowych, obcych zadań do rodzinnéj swobody, z odurzenia do spokojności, z przymusu myślenia w karbach praktyczności do wolności marzenia bez granic. Jeden z najdalszych okolic, z pod stóp wielkiéj piramidy, z wierzchołków Himalajskich wzdycha do zielonych brzegów Albionu; drugi wysyła listy do swoich w stylu téj damy, która, wybrawszy się w daleką podróż, już z Wrocławia pisała: *„plus je vois des pays, plus j'aime ma patrie.“* Ten wałęsa się, majaczy, najczęściéj nie dojeżdża do ostatecznego kresu, który wybrał sobie za cel wędrówki. Tamten jak strzała pędzi na miejsce, które obejrzyć sobie postanowił. Polak ciekawy, uprzejmy, łatwy do znajomości, wszędzie zyskuje przyjaciół, co krok dla nowych związków daje się odwodzić od głównego przedsięwzięcia. Anglik odrębny, nieprzystępny, suchy, za nic ułożonego planu podróży nie odmieni, na dzień oznaczony staje na punkcie, do którego dążył, i często wraca, nie przemówiwszy słowa do nikogo, oprócz służących po gospodach i przewodników po górach. Zgoła u pierwszego zawsze serca wiele, a pełno lekkomyślności; u drugiego mało uczucia, ale za to pożytek. Anglik też wraca do kraju z kilkoma tylko, ale jasnemi wyobrażeniami, które zaraz ku korzyści swoich rodaków drukiem ogłasza. Polak zaś przywozi do domu chaos najsprzeczniejszych, najdziwniejszych pojęć, z których wywikłać się nie umie, a choćby nawet co gruntownie zrozumiał, to zbyt leniwy, by się wziąść do pióra, woli trwonić nabyte zasoby na przyjemnych pogadankach przy wieczornym kominku.“

O ostatnich latach życia Stefana Witwickiego, znanych już czytelnikom, tyle da się powiedzieć, że autor usiłując otoczyć wszystkimi promieńmi świętości tego zacnego męża, posunął się niekiedy za daleko w swoich twierdzeniach i sądach, daléj nawet, niżby sam nieboszczyk, człowiek wielce skromny i oględny był się odważył. I tak mówiąc o dziełach Stefana, przypisuje im *woń balsamiczną*, właściwą tylko pokornym i wierzącym wieszczom; — bardzo słusznie dotąd; — lecz ta wzmianka o Zaleskim i Brodzińskim — psuje wszystko; bo przyznać potrzeba, że wycisnąwszy ich wszystkich, jeszcze niewydobędziem ani tyle balsamu, ani tyle woni, jaka się w utworach Adama mieści, który chociaż mógł zbłądzić na drodze dogmatów, nieprzestał być rozkoszą i orzeźwieniem czytającego narodu.

nad nią bez uprzedzenia, zrozumieć dobrze jéj zamiar i widzieć tylko to, co w niéj jest. Jeźli ona chce postanowić prawo nowe na korzyść jednéj z wielkich władz państwa lub też choćby tylko chciała rozszerzyć istniejące już prawo, bez wahania powinniście uznać ją za nieprzyjmowalną. Lecz jeźli zgłębiwszy i rozważywszy przekonacie się, że tu chodzi jedynie o wyświecenie i urządzenie prawa niezaprzeczonego, o podanie do wiadomości wszystkich tego, co, aby wszyscy wiedzieli, słuszna jest, jakże możecie takiéj propozycyi nie przyjmować? Komissya wasza panowie, aczkolwiek miała zlecenie dać wam ogólne tylko zdanie o wzięciu pod rozwagę, poczytała sobie w tym razie za obowiązek postępować z wielką oględnością a nawet powolnością. Im więcéj poza Zgromadzeniem przypisywano cechę nadzwyczajną téj propozycyi, im groźniejsze wywodzono z niéj następności, tém mocniéj winniśmy się byli starać o przedstawienie wam rzeczywistego jéj znaczenia i o wydanie opinii, po pracy tak głębokiéj jak gdyby sama kwestya była nam przedłożona.

„Po tém zastrzeżeniu musimy wyłożyć dokładnie istotę propozycyi. Wiadomo wszystkim że artykuł 32 konstytucyi przyznaje Zgromadzeniu narodowemu jako rękojmię jego niepodległości prawo czuwania nad własném bezpieczeństwem.

„Zgromadzenie narodowe, są jego słowa, oznacza miejsce swych posiedzeń, stanowi wielkość siły zbroinéj dla swego bezpieczeństwa i nią rozrządza.“ Konstytucya nie mówi nic więcéj i nie powinna mówić bo konstytucya kładzie zasady, których wykonanie należy do prawa. Czyliż więc prawo uorganizowało, że tak powiem, zasadę podaną w artykule 32 konstytucyi? Jeźli się cofniemy o trzy lata w tył, to znajdziemy w epoce od ogłoszenia konstytucyi aż do przybycia Zgromadzenia nowego, jako środek praktyczny wykonania artykułu 32 jeźli nie prawo to przynajmniéj akt prawodawcy, który je może zastąpić. Tym aktem był regulamin Zgromadzenia prawodawczego. Artykuł 83 regulaminu wkładał na prezesa obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem Izby i jako konieczną następność tego obowiazku; przyznawał mu prawo przyzywania siły zbrojnéj i zawezwania bezpośredniego wszystkich oficerów, komendantów i urzędników, których pomoc zdawała mu się być potrzebną. Art. 84 upoważniał nadto do zlewania tego prawa na kwestorów lub jednego z nich. Oba te artykuły były dosłownem powtórzeniem artykułu 6. i 7. dekretu uznanego przez Zgromadzenie prawodawcze w dniu 11 maja 1848. Pierwszém staraniem tego Zgromadzenia było uchwalenie regulaminu i aby go przyśpieszyć podzielono prace. W miarę jak która część była gotowa, głosowano nad nią, niby nad osobnym dekretem. W ten sposób pojawił się dekret z dnia 11go maja i ogłoszony został w *Monitorze.* Chociaż szczegóły te nie wyszły zapewne z pamięci wielu tu obecnych, iż są ważne, opuszczonemi być nie mogły. Winniśmy dodać, że tego samego miesiąca (maj 1848) we dwa tygodnie po napaści na pałac prawodawczy, kiedy komissya wykonawcza nie podjęła się zaszczytu czuwania sama przez się nad obroną Zgromadzenia, postanowiono po długich rozprawach, że jeźli w zwykłych czasach było roztropnie zaufać czujności władz zwyczajnych i hierarchicznych, to w razach nagłych, mimo zaufania, jakie pokładano w tych władzach, sama tylko Izba może mieć prawo czuwania nad własném bezpieczeństwem. To postanowienie wyjaśnia dekret z d. 11 maja, który był ogłoszony; lecz że się wyłącznie stosuje do komissyi wykonawczéj i do regulaminu już nieistniejącego, może być pozornie uważanym jakoby stracił charakter prawa. Niechcę się dłużéj zatrzymywać przy faktach odnoszących się do tego pierwszego peryodu. Że prawo bezpośredniego przyzywania wojska należało do Izby przed ogłoszeniem konstytucyi, o tém wątpić nie można; ważniejszém jest dowieść, czego nieomieszkamy, że po ogłoszeniu konstytucyi i po wyborze władzy wykonawczéj toż samo prawo nie przestało należeć do Izby.

Próżnoby chciano zaprzeczać, że ono zostało przy Zgromadzeniu jako przy konstytuancie; zarzut upada przed stanowczemi dowodami. Rzecz jest wiadoma i dekret z d. 28 paźdz. 1848 r. niedozwala o tém wątpić, iż dawne Zgromadzenie na drugą część swego żywota parlamentarnego pozbawiło się dobrowolnie władzy układania konstytucyi. Zadecydowało, że wyjąwszy prawa organiczne, zostawia władzę wykonawczą określoną przez konstytucyą prezydentowi wybranemu przez naród. Zatem od 20 grudnia dawne zgromadzenie było zwykłą Izbą prawodawczą, a nietylko, iż się jéj regulamin od téj epoki nie zmienił nie tylko, iż nie usunięto artykułu 83 i 84, lecz w okoliczności, która jest zapewne w waszéj pamięci obecną, przyznali dwaj ministrowie mówiący w imieniu prezydenta, że oba te artykuły obowiązują i powinny być wykonywane, tak dobrze teraz jak dawniéj. Przypominacie sobie, że nie zupełnie wysłuchano prezesa Izby, kiedy ten zawezwał bezpośrednio jenerała brygady w Inwalidach. Wytoczyła się o to kwestya przed Zgromadzenie, lecz prezes rady ministrów, p. Odillon-Barrot oświadczył natychmiast z mownicy, że prawo bezpośredniego przyzywania służy niezaprzeczenie Zgromadzeniu, a przez delegacyą i prezesowi, że prawo to było dla władzy prawodawczéj rękojmią jéj niepodległości, że wprawdzie w wykonaniu tego prawa należy być oględnym i w czasach zwykłych nie potrzeba omijać porządku hierarchicznego, lecz wrazie potrzeby może być wykonane aż do ostatniéj konsekwencyi, czego sędzią nie może być kto inny, tylko prezes Zgromadzenia. Minister wojny potwierdził te słowa. A odmówienie posłuszeństwa rozkazowi Izby przypisał tylko nie porozumieniu, zobowiązał się stanowczo zapobiedz tego rodzaju nadużyciom i aby nikt z nieświadomości nie mógł pobłądzić nakazał głosić w koszarach dekret z dnia 11 maja 1848 roku. W tedy zgromadzenie jakoby sankcyonując swoje prawo i wpisując słowa ministrów, wydało natychmiast taką uchwałę. „Art. 6 i 7 dekre„tu z d. 11 maja 1848 r. będą natychmiast o„głoszone w rozkazie dziennym armii wydru„kowane i oznajmione wszystkim naczelnikom korpusów.“ Tak więc panowie, prawo bezpośredniego przyzywania wojsk potrzebnych dla bezpieczeństwa, przyznane było dawnéj Izbie, która jak wy, została Izbą prawodawczą. Ktoby chciał dowodzić w tym względzie różnicy między nią a wami, rozumowałby mylnie. Zgromadzenie używało tego prawa jako ustawodawcze przez pierwsze sześć miesięcy swego istnienia, jako prawodawcze przez drugie pół roku.

„Gdyby mogła pozostać najmniejsza wątpliwość co do rzeczywistego znaczenia artykułu 32, byłoby dość odwołać się do dyskusyi prowadzonéj w czasie układu konstytucyi. Rozprawy te usuną wszelką wątpliwość, gdyż po długiem wyjaśnieniu tych słów: „*i nią rozrządza*“ przyjęto je w miejsce „*i o ich użytku stanowi.*“ Przyjęto więc „*i nią rozrządza*“ ponieważ słowa te wskazywały lepiéj czego żądał prawodawca; tj. komenda i prawo przyzywania sił zbrojnych należą w razie potrzeby do prezesa Izby bez koniecznego pośrednictwa władzy wykonawczéj. Opinia mowcy, na wniosek którego przyjęto słowa „*i nią rozrządza*“ jest najjaśniejszym, najdokładniejszym komentarzem artykułu 42 konstytucyi a z niéj koniecznie wypływa prawo bezpośredniego przyzywania. Nie godzi się więc utrzymywać, że prawo to nie znajduje się w konstytucyi pod pozorem, jakoby art. 42 był w sprzeczności z art. 50 i 64m dającym także władzy wykonawczéj prawo *rozrządzania* siłą zbrojną, bo nawet tego samego słowa *rozrządzać* w obu artykułach użyto. Nie, niejest to pomyłka prawodawcy; onby wpadł wtedy z samym sobą w sprzeczność, gdyby artykuł 32gi przyznawał władzy prawodawczéj ogólnie, nie zaś szczególnie, w oznaczonym celu, toż samo prawo, które poruczył władzy wykonawczéj; jest-to rozporządzenie na nadzwyczajny wypadek, który nawet przewidywać należy, i na te nadzwyczajne wypadki chciał prawodawca dać władzy prawodawczéj jedyny dostateczny środek ubezpieczenia swojéj niepodległości. W tym wielkim celu odjął wyjątkowo władzy wykonawczéj służące jéj prawo. Podobnie jak w innych razach dozwolił przybierać Izbie atrybucye władzy sądowéj. Bez wątpienia wielka to jest zasada: rozdział władzy sądowéj i prawodawczéj, a przecięż są wypadki, kiedy Zgromadzenie dla własnéj godności powinno mieć prawo wymierzania sprawiedliwości. Nastajeż przez to zamięszanie w oddziale sądowniczym? Bynajmniéj; tak jak karność i porządek hierarchiczny nie upadają przez to w armii, że oficer w chwili niebezpieczeństwa otrzymuje rozkaz od Zgromadzenia i jemu jest posłuszny. Co w jednym razie nakazuje godność władzy prawodawczéj, to w drugim jéj bezpieczeństwo. Są to wyjątki konieczne, które niekłócąc porządku w kraju wolnym, zwiększaią go i utrwalają.

„Z tego co powiedziałem, panowie, wynika niezwłocznie, że prawo bezpośredniego przyzywania znajduje się w artykule 32 konstytucyi i pod żadnym pozorem niemoże wam być zaprzeczane. Lecz wtedy powiedzą: poco go uchwalać jako osobne prawo, poco go na nowo sankcyonować? Powody autorów wniosku są słuszne, lecz oprócz nich, jest jeszcze jeden w oczach komisyi stanowczy, o którym niżéj powiem. Autorowie wniosku, widzieli się być skłonionemi do jego podania, widząc, że regulamin wasz niepowtórzył artykułów 83 i 84 regulaminu dawnego Zgromadzenia, który dzisiaj nieistnieje, bo regulamina nie żyją dłużéj niż Izby. Wasz ogranicza się na artykule 112, który powiada, że prezes Izby wykonywa prawo poruczone władzy wykonawczéj artykułem 32 konstytucyi, co do oznaczenia siły zbrojnej potrzebnéj dla jej bezpieczeństwa, i co do rozporządzania nimi. Tak więc prawo bezpośredniego przyzywania niejest wyraźnie ogłoszone, ale dlatego nieprzestało istnieć, bo czerpie powody w saméj konstytucyi. Lecz czylìżby mu niemożna zarzucić, iż straciło moc obowiązującą, niebyłżeby to słuszny powód dla usprawiedliwienia złéj wiary? Niemogłożby to być przyczyną błędu i nieświadomości, nawet dla sprawiedliwych obywateli, i niejestże interesem wszystkich, aby ta wątpliwość ustała? Autorowie propozycyi, tém bardziéj musieli się zastanowić nad tą próżnią w naszym regulaminie, że otrzymali od was misyą zaufania. Doświadczenie wskazało im od dawna potrzebę tego, czego dziś żądają, i przekonali nas snadnie, że te nieobecne wypadki polityczne, natchnęły ich do tego projektu. Zwlekać dłużéj niebyło podobieństwem, przynajmniéj niedozwalała im tego ich odpowiedzialność. Cóżkolwiek zatém mówią przeciwnicy, niejest to propozycya okolicznościowa, i autorowie z oburzeniem odrzucają ten zarzut, jakoby chcieli podać Izbie środek, którymby mogła odrazu opanować wojsko, chociaż jéj do tego nieupoważnia niebezpieczeństwo. Autorowie propozycyi niemieli nigdy tego szalonego pomysłu, a jeden z nich, którego komisya liczyła pomiędzy swemi członkami, odepchnął go ze szlachetnem oburzeniem, usprawiedliwionem przez jego znane uszanowanie dla praw karności i przez jego miłość dla armii, w szeregach któréj służył zaszczytnie. „Byłoby to zbrodnią, mówił on, rozdzielić armią na dwoje, i ustanowić dobrowolnie najniebezpieczniejszy ze wszystkich antagonizm“. Lecz czyliż można z dobrą wiarą poczytywać ostrożność, przewidywaną na szczególny wypadek, za jedno z domniemanym pomysłem ciągłego rozdziału siły zbrojnéj krajowéj. Chcieli autorowie propozycyi, jak równie chcieć powinni wszyscy oficerowie kochający kraj i swój honor, tojest wszyscy oficerowie armii, aby obowiązek ich jasno był oznaczony, aby prawo niebyło dwuznaczne, aby uniknąć niebezpiecznego wahania, a może nawet nieporozumień i wszystkich nieszczęść, któreby z nich wypłynęły.

„Wszelako, jakkolwiek powody te były ważnemi, jakkolwiek je uznawano, sądzili wszakże niektórzy członkowie, iż nie należy brać pod uwagę téj propozycyi, i przytoczyli dowody, których zataić niemożemy. Odkładając na stronę ocenienie samego projektu, zastanawiali się tylko nad jego stósownością. W dzisiejszych okolicznościach, mówili, może ta propozycya w oczach ogółu uchodzić za czyn napastniczy. Jest zaś interesem Zgromadzenia unikać wszystkiego, coby taki pozór mogło mu nadać. Już władza i bez tego jest słaba, nieprzyjaciele społeczeństwa są już dosyć zuchwali i gwałtowni, pocóż zwiększać ich zuchwalstwo, dając do myślenia, że jest nieufność i niezgoda między władzą wykonawczą i prawodawczą? Na poparcie tych opinij zażądali oni, aby wysłuchano ministrów. P. minister spraw wewn. i minister wojny, przybyli do komisyi.

„Niebędziemy wam przekładali wszystkich szczegółów téj konferencyi. Byłoby to przedłużać bez użytku sprawozdanie. Panowie ministrowie zbijali wzięcie pod uwagę, i tylko, kiedy z ogólnéj dyskusyi przechodzono do kwestyi oznaczonéj, kiedy ich zapytano, czyli rozkazy wydane w roku 1849 przez ich poprzedników będą wysłuchane, i czyli uznają, że istnieje prawnie dekret z dnia 11go maja 1848 roku, mimowolnie, wedle swego oświadczenia, dozwolili mniemać członkom obecnym, iż dali stanowczo odpowiedź twierdzącą, i że w ich oczach dekret nie przestał obowiązywać.' Kto był w błędzie — czy panowie ministrowie, którzy napisali nazajutrz, że protokół komisyi zdaje się im być niedokładny, czy też członkowie komisyi, którzy jednozgodnie oświadczyli, że protokół jest najdokładniejszy? — jestto pytanie, które nas w téj chwili niepowinno odwracać od kwestyi. Do niéj zaś należy ostateczna myśl panów ministrów, myśl, jak mówią, prawdziwa, którą polecamy szczególnéj waszéj uwadze. Świadczy o tém list, w którym oznajmiają, że wedle ich przekonania, dekret z dnia 11 maja 1848 roku, niemoże być uważany jako obowiązujący, bo jego postanowienia zdają się być ubliżające władzy wykonawczéj, czyli innemi słowy, twierdzą, że prawo bezpośredniego przyzywania niesłuży Zgromadzeniu.

„Ten to jest powód panowie, którysmy wyżéj zapowiedzieli i który oprócz bardzo ważnych powodów przytoczonych przez autorów propozycyi, powinien wedle nas usunąć wszelką wątpliwość i skłonić was do wzięcia wniosku pod uwagę. Bo w rzeczy saméj, gdyby panowie ministrowie utrzymali się przy oświadczeniach słyszanych przez komisyą, gdyby byli przyznali, że dekret z dnia 11 maja jeszcze obowiązuje, to trzeba wyznać, żeby z tego oświadczenia członkowie przeciwni powzięli dowód potężny a może nawet zwycięzki. Lecz dlatego moc obowiązująca dekretu nie ulega zaprzeczeniu, bo oświadczenie ministrów nie przedawnia mocy obowiązującéj prawa. Od chwili, kiedyby było wiadomém, że władza wykonawcza uznaje dekret jako obowiązujący, propozycya u większéj części członków straciłaby charakter użyteczności praktycznéj i pod uwagę niebyłaby wziętą. Ale kiedyśmy spostrzegli, iż po chwili rozwagi panowie ministrowie w liście wyraźnym zaprzeczają bezpośredniego prawa przyzywania, tego prawa istotnego, téj koniecznéj konsekwencyi artykułu 32 konstytucyi, odtąd panowie nietylko dla samego wyjaśnienia, uregulowania prawa zaniedbanego, nie dla samego uniknienia wątpliwości i nieporozumień, lecz aby nie dozwolić zakorzenić się błędowi, herezyi konstytucyjnéj, aby niezaprzeczenie ogłosić prawo, którego nie możecie się dać pozbawić, odtąd dla tych powodów potrzeba jest abyście wzięli wniosek pod uwagę.

„Nie zapomnijmy powiedzieć, że taka była opinia znacznéj większości członków komisyi. Na 30 obecnych przy głosowaniu, 23 oświadczyło się za wzięciem pod uwagę, 6 przeciw, a jeden wstrzymał się. Nadto godném jest uwagi, że ani ten jeden co się wstrzymał, ani ci sześciu którzy dali głos przeczący, nie zgodzili się z ministrami w kwestyi zasadniczej, ale przystają na zdanie większości i uznają, że prawo bezpośredniego przyzywania należy konstytucyjnie do Izby i mniemają tylko, że nie należy osobną ustawą oznaczać wykonanie tego prawa, które jest dostatecznie ugwarantowane ogółem istniejącego prawodawstwa.

„Jeszcze słowo mam powiedzieć o formie, w jakiéj się przedstawia obecnie propozycya. Autorowie wniosku nie podają projektu we trzech artykułach spisanego, ale żądają, abyście po prostu uznali, iż artykuł 6ty dekretu z dnia 11 maja 1848 roku obowiązuje. Zmiana ta pociąga za sobą uproszczenie propozycyi, streszczając ją w jednym artykule i podnosząc wyraźniéj główne postanowienie dekretu z dnia 11 maja, postanowienie, które trzeba aby przez wszystkich było wiadomém i jako prawnie obowiązujące uznaném. Jedno tylko postanowienie nie objęte w dekrecie z dnia 11 maja wprowadzono bez potrzeby do obecnéj propozycyi, tojest prawo mianowania w razach nagłych komendanta wójsk powołanych na obronę Izby. Autorowie propozycyi odrzucając ten niepotrzebny dodatek, znieśli także w nowym projekcie artykuł 7 dekretu z dnia 11 maja, który daje moc delegowania prawa kwestorom lub jednemu z nich. Utrzymali ten artykuł pierwotnie, aby nie zmieniać nic z brzmienia dekretu; znosząc go obecnie wyprzedzili tylko to, coby niezawodnie nastąpiło. Mogli kwestorowie do służby zwyczajnej przyjąć taką delegacyą, lecz rzecz widoczna, że choćby nawet artykuł 7 był zachowany, toby w razach niebezpiecznych sami wymagali, aby sam prezes w imieniu Izby wykonał prawo przyzywania.

„Jeszcze jedna uwaga o rzeczywistém znaczeniu słowa *urzędnik*, zamieszczonego w ostatnim paragrafie propozycyi. Kładąc ten wyraz przy słowach *władze wojskowe*, objętych drugim paragrafem, mieli widocznie tę myśl autorowie wniosku, że tu chodzi jedynie o urzędników wojskowych, przeznaczonych do obmyślania żywności dla wojska. Gdyby najmniejsza w tym względzie pozostawała wątpliwość, dość byłoby do wyrazu *urzędnik* dołożyć *wojskowy.*

„Nie sądzimy, aby kwestya nagłości mogła wywołać opozycyą, bo ci sami, których najbardziéj razi dyskusya nad takiemi przedmiotami, powinni sobie życzyć, aby się nieodnawiała. Nagłość dozwoli wam rozstrzygnąć od razu. Żądamy w końcu, panowie, abyście się przejęli dobrze prawdziwym duchem wniosku, ocenili jego dążność i niezapominali o jego użyteczności; pamiętajcie, że nie chodzi ani o utworzenie prawa nowego, ani o odżywienie zgasłego, bo wątpliwości niema, że prawo to istnieje. Jednaką byłoby zbrodnią niesłuchać go czy dzisiaj czy téż jutro, kiedy, jak się spodziewamy, wniosek będzie przyjęty; lecz dzisiaj sama tylko konstytucya legalnie go uświęca, a jest interesem wszystkich, aby obowiązek wspólny wyjaśnić i ułatwić. Czy możecie w takich kwestyach zostawiać wszystkich w wątpliwości? Nie, panowie, trzeba ją rozciąć stanowczo; to jedyny środek utrwalenia zgody władz. Niech każdy pilnuje swego prawa i swego obowiązku, a pokój publiczny nie będzie nigdy zakłócony.“

Izba słuchała sprawozdania tego, a mianowicie drugiéj jego części z wielką uwagą, i postanowiła rozpocząć dyskusyę nad wzięciem pod uwagę w poniedziałek. Jaki będzie wypadek dyskusyi, to zależy od stanowiska ostatniéj lewéj. Słychać, że ministeryum niewdając się do rozpraw, ograniczy się na pewnym rodzaju manifestu krótkiego i kategorycznego, co podobno, jakeśmy w swoim czasie mówili, jest najzręczniejszą drogą. Posiedzenia gron pozaizbowych mogą nam nieco wyjaśnić stanowisko stronnictw w téj kwestyi. Grono Pyramides odbyło wczoraj posiedzenie; miano się zatrudniać prawem wyborczém, lecz ważność kwestyi przywiodła na stół propozycyą kwestorów. Wielka liczba mówców zabrała głos, a między innymi pp. Drouin de Lhuys, Faucher, Chassaigne-Goyon, Bineau, Janvier, Daru, de Goulard, Montatalembert i inni. Wszyscy bez wyjątku oświadczyli się przeciw. Prawo bezpośredniego przyznawania przez Izbę przypuszcza się tylko w dwóch wypadkach, tj. w razie powstania lub w razie uzurpacyi przez władzę prawodawczą. Wiadomo, iż w pierwszym przypadku odjąć, choćby jeden batalion od armii broniącéj porządku, może być zbrodnią, może być przyczyną klęski. Co się tyczy uzurpacyi przez władzę wykonawczą, Zgromadzenie nic powinno po cichu przywoływać wojska, ale otwarcie ogłosić prezydenta w stanie oskarżenia. Między innymi p. Montalembert tak mówił: „Nie jest to wniosek dla obrony; jestto po„prostu środek przyaresztowania prezydenta. A „więc czemuż nie powiedzą otwarcie?“ Zapomina pan Montalembert, że Izba jeżeli niema środków obrony, przez samo oskarżenie prezydenta już się naraża na nieegzystencyą, że jéj akt oskarżenia wtedy tylko będzie ważny, kiedy go w pierwszéj chwili poprze wojsko zostające pod jéj rozkazami. Powiadają, że minister wojny ma jutro oświadczyć, iż cała armia

jest na roskazy Izby, lecz aby zabezpieczyć karność i zapobiedz sprzeczności rozkazów, coby było zupełnem zniesieniem siły zbrojnéj, wszystkie zawezwania mają być adresowane do niego, a on w razie nieposłuszeństwa poddaje się karze. Zdaje się, że 200 do 250 reprezentantów z grona Pyramides i z partyi Elizeistów wotować będzie przeciw wnioskowi; za wnioskiem zaś grono Rivoli, l'Université, grono Thiersa i Changarniera a nadto stronnictwo środkowe i republikanie umiarkowani. *Siècle* oświadcza się *za* wnioskiem, *Pressa*, która w nim widzi sposób ogłoszenia dyktatury Changarniera, jak najmocniéj *przeciw*. W takim stanie rzeczy decyzya Izby zależeć będzie, jak powiedzieliśmy, od ostatniéj lewéj. Mówiono dzisiaj, że około 150 członków lewéj postanowiło wotować przeciw, 50 ma się wstrzymać. Wszelako później zastanawiano się, czyby nie lepiéj było aby cała lewa wstrzymała się, co ma być dziś wieczór udecydowane. Dotychczas wpisali się do mównicy *przeciw* wnioskowi p. Lavergne, Pascal, Duprat, Boysset, Nadaud, wszyscy ostatniéj lewéj i jenerał Hautpoul. Nikt się nie wpisał *za*. W obronie wniosku mówić będą sami tylko kwestorowie.

— Do dzisiejszego posiedzenia dodać musimy, że Izba nakazała odsyłać wszystkie wnioski odnoszące się do prawa z dnia 31 maja do komissyi organizacyi wewnętrznéj, gdzie mają być rozebrane razem z rozdziałem o wyborach, odłączonym od prawa gminnego. Decyzya ta oburzyła nie tylko lewą ale i pana Thiersa i jego przyjaciół, który mniemał, że już dosyć uczynił koncessyj legitymistom, przystając przed kilkoma dniami na wniosek pana Vatimesnila.

TURCYA.

Piszą *Débaty*:

„Ostatnie wiadomości z Konstantynopola, które w dziennikach czytamy, dosyć są sprzeczne. Według jednych w modyfikacyach jakim uległ gabinet otomański, nie trzeba nic więcéj nad też zmiany upatrywać. Według innych zmiana ministra handlu i ministra policyi, przywołanie do Konstantynopola Sarin-Paszy, nie jest niczem innem jak tylko symptomatem rychłego upadku całego ministerstwa, oznaką zwycięstwa zupełnego reakcyi nad reformą. Żałować by i wielce wypadało, gdyby ostatnie przypuszczenie się sprawdziło, ale spodziewać się trzeba, że przewidzenie podobne w pewnéj tylko mierze ziścić się może.

„W rzeczy saméj, mylnieby sobie wystawiał reformę w Turcyi ten, ktoby ją uważał jako niespodziewaną inowacyą, bez przygotowania w przeszłości i węzłów z historyą, jako utwór ducha filozoficznego lub nałogu naśladownictwa, jako jeden z tych dekretów bezsilnych, które w imieniu rozumu rozkazują ludom aby byli sprawiedliwemi i wolnemi. Reforma, nie była również jedną z tych koncessyi, uczynionych przez słabość rewolucyom lub nieukontentowaniu poddanych, koncessyi zagrożonych ciągle przez same ich pochodzenie ciągłem cofaniem lub zwiększaniem. Symptomata upadku i dezorganizacyj ukazywały się od pół wieku. Dwóch światłych panujących postanowiło je zatrzymać: długo pierw za nim groziła rewolucya, uprzedzili ją, i uczynili niemożebną postępując sami śmiało na drodze ulepszeń.

„Hatyszeryf ogłoszony w Gulhanie na dniu 3 listopada 1839 r. był tylko uświęceniem pod nową formą czynów dokonanych, był tylko powrotem do zachowania ustaw i dawnych tradycyi monarchii otomańskiéj. Sułtan Mahmud II, natchniony nienawiścią ku wszelkiéj współzawodniczéj władzy, ulegając niecierpliwości na wszelkie zapory, i żądzy pomszczenia się zniósł janczarów i wszystkich paszów niepodległych, (wyjąwszy wice-króla Egiptu,) tojest zniósł wszystkie uzurpacye władzy najwyższéj, a jego syn i następca Sułtan dzisiejszy, wchodząc w użycie zupełne władzy, oświadczył w pamiętnym akcie, że władzę tę najwyższą chce sprawować według sprawiedliwości: otóż i cała reforma. Rozszerzyły ją i poświęciły dwanaście lat szczęśliwego panowania, i dziś jest ona wyrytą w sercu panującego równie jak w sercu każdego z poddanych; nie jest już ona papierem, który rozedrzyćby można; uważać ją trzeba jako stojącą nadto wysoko, aby ją jakibądź pocisk w wielkich jéj zasadach tyczących się równości w obliczu prawa, bezpieczeństwa życia i honoru poddanych, dosiągnąć potrafiły.

„Niektóre inne instytucye, do których policzyć można organizacyą regularnéj armii i kwarantanny są również dobrodziejstwami ostatecznie już nabytemi.

„Są wszakże inne, a pod niektóremi względy niemniéj ważne, które nie zapuściły dotąd głębokich korzeni, a przeto zmianą polityki łatwo zachwianemi byćby mogły.

„W téj chwili opór klas niższych pomiędzy muzułmanami przeciw nowym wyobrażeniom skierowany, koncentruje się już tylko w kilku punktach; i traci codzień więcéj ze swojéj energii. Gdyby opór ten w danym przypadku rozszerzył się i został zaczepnym, mógłby łatwo wywołać zbrojne starcia i odwety. Uśmierzenie takowych zamięszek w jakimkolwiek by się odbywało kierunku, miasto przedstawiać jak dotąd cechy porządku i umiarkowania, groziłoby przeciwnie wielkiem niebezpieczeństwem, boby nosiło znamię arbitralności i gwałtu. Wszelka bowiem tolerancya lub porozumienie się, byłoby ze strony władzy ruiną zwierzchności, a zatem uspokojenie ostateczne umysłów stałoby się niepodobnem lub przynajmniéj na długi czas bardzo odroczonem.

„Szkoły specyalne, oddawna otwarte, byłyby zapewne uszanowane, ale nauki niższe i wyższe które dopiero co zostały wprowadzone, przestałyby niezawodnie używać opieki dalszego rozwoju. Poszukiwanie umiejętne potrzeb materyalnych, daleko już posunięte, a którego rezultatu tak niecierpliwie oczekują wszyscy poddani Wysokiéj Porty, jako prawdziwego środka za pomocą którego niższe klassy przez własny swój interes udział wziąść mogą w postępach reformy, poszukiwanie to zatrzymałoby się i na nowo rozpocząćby je wypadło.

„Kwestya finansowa, ku rozwiązaniu któréj rząd otomański tak śmiało zaczął postępować, każdą zwłoką pogorszyłaby się nieochybnie; a zmiana ministeryum oprócz tego koniecznego skutku miałaby nadto i ten jeszcze, żeby zachwiała zaufanie. Porcie jednego tylko rocznego dochodu potrzeba, aby nie tylko zaspokoić długi teraz wypłacić się mające, ale nadto aby wycofać z obiegu pieniądz papierowy i wszelki inny nie mający swéj nominalnéj wartości. Czyliż trudność ta, dziś tak łatwa do usunięcia, dałaby się rozstrzygnąć z nowemi ministrami powrotem do systematu opłakanego nadwerężania monety, systematu którego nieszczęśliwe skutki ponosi rząd dzisiejszy całkiem niezasłużenie? Nie zdaje nam się: byłby to nie *sposób* ale *wybieg*, za nim poszłaby utrata wszelkiego zaufania i kredytu w Europie, nie mówiąc już o szkodach jakieby poniósł skarb otomański i handel. Wróconoby się do barbarzyństwa bez żadnéj korzyści. Myśli podobnéj przypisywać Sułtanowi nie podobna bez ukrzywdzenia jego charakteru, i dlatego zapewne spodziewać się można, że uchyli nawet podobne przypuszczenie, które interesa jego poddanych łatwo zatrwożyć by mogło.

Cokolwiekbądź się stanie, administracya któréj Reszid-Pasza przewodniczy, gdyby ustąpić miała, mogłaby sobie rościć słuszne prawo do wdzięczności Sułtana i szacunku Europy. Szczęśliwe i spokojne ukończenie sprawy internacyi, uśmierzenie prawie bez krwi rozlewów zaburzeń w Bośnii i Kurdestanie; porządek przywrócony w prowincyach moldawsko-wołoskich; wspomnienia godności i karności zostawione w tych prowincyach przez komissarzy otomańskich armii okupacyjnéj, które to wspomnienia są rękojmią silniejszą, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło praw najwyższéj władzy, uświęcenie praw tejże władzy w Egipcie przez wymaganie aby wicekról żądał od Sułtana udzielenia mu upoważnienia do ukończenia kolei żelaznéj, upoważnienia bez którego Anglia i Abbas-Pasza obejść się z początku próbowali, wszystkie te sprawy stanowią piękny i chlubny stan służby dla ReszydaPaszy i jego kolegów.

„Życzyć wypada ich następcom, aby równie byli szczęśliwemi w prowadzeniu interesów krajowych, ale wątpić można, aby Sułtan mógł w nich znaleść ludzi wierniejszych i zwiększem poświęceniem. Żadne ministeryum w Turcyi, nie potrafi podobno lepiéj od dzisiejszéj rady zastępować osobistość wszystkim wdzięczną i przychylną panującego; żadne przynajmniéj nie potrafiło uczynić tego dotąd, nie potrafiło słowem dać ocenić sprawiedliwie chlubnych Sułtana usiłowań.

„W przeciwnym zaś razie; ministrowie tureccy, jeżeli zachować zdołają zaufanie panującego, nie powinni nigdy spuścić z oka sprawiedliwéj niecierpliwości o dobro i o porządek, która to niecierpliwość zdaje się być wyłączną namiętnością ich pana. Wypowiedziane nadzieje, któreby ich dymisya osłabiła, wskazują dostatecznie drogę na jakiéj prace ich kierować się muszą. Do ukończenia prac tych już rozpoczętych przyłożyć się winni z gorliwością i bezzwłocznie; skutek bowiem jaki usiłowania ich uwieńczy niezawodnie, odpowiedzieć jedynie zdoła chwili obecnéj, potrzebie koniecznéj kraju całego, i życzeniom szczerym cywilizowanéj Europy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. W dniu 26 b. m. tojest we środę o godzinie 10 rano odbędzie się w kościele Karmelitów na Piasku nabożeństwo za dusze dobroczyńców, opiekunów i zmarłych braci Towarzystwa Dobroczynności.

— W wiedeńskim *Fremdenblatt* czytamy: W Grossgmain pod Salzburgiem w dzień zaduszny, dziewczyna chcąc zerwać gałąź róży alpejskiéj dla przybrania grobu swéj siostry kwiatami, spadła ze skały i zabiła się.

— *Kunst- und Gewerbe Blatt für Baiern* podaje następujący łatwy i tani sposób zaprawiana nieprzenikalnych materyj: 10 funtów ałunu i tyleż octanu ołowiu rozpuszcza się w dostatecznéj ilości wody. W naczyniu osadza się siarkan ołowiu, który da się użyć do innego celu. Płyn zaś sam zawierający w sobie octan glinki zlewa się czysto i miesza z 509 miarami (bawarska Mass) wody, w któréj rozpuszczony był poprzednio funt karuku. W płynie tym zanurzają się przedmioty przeznaczone do nasycenia i po 12 godzinach suszą się i prasują. Materye i sukna tak przysposobione nie przyjmują wilgoci i wolne są od moli, a nie tamują transpiracyi ciała.

— W dniu Śgo Stanisława Kostki, jeden z solenizantów otrzymał następne powinszowanie wedle starego rękopismu powtórzone:

Co Chełm ma krydy,
Pieniędzy żydy,
Co Gdańsk ma śledzi,
Lizbona miedzi,
Paryż dukatów,
A Rzym prałatów,
Kościołów Kraków,
Wiśniowiec raków,
Co Pińsk ma wiunów,
A Łowicz zdunów,
Wołyń hajdajów,
Bocki nahajów,
Drohicz cebulek,
A Stambuł lulek,
Lublin jurystów,
Wiedeń kopistów,
Podgórze śliwek,
Żuławy dziewek,
Londyn zegarków,
Opol jarmarków,
Dunaj wyziny,
Węgry słoniny,
Wisła jesiotrów,
Pustynie łotrów,
Kair kobierców,
A Chiny zdzierców,
Amsterdam złota,
A Jesień błota,
Warszawa piwa,
A Polska żniwa;
Tyle ci liczy,
I szczerze życzy,
Szczęścia i chwały,
Ten nasz dom cały. *(K. W.)*

— W berlińskiéj gazecie *Spenera* ogłasza rzeźbiarz Napoleon Devisse, iż wynalazł sposób jazdy bez pary po zwyczajnéj drodze, z szybkością lokomotywy, bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Wóz ładowny jednego tylko wymaga człowieka do utrzymania machiny w ruchu i kierowania. — Ogłaszający wzywa wszystkich ciekawych na próbę swojego wynalazku.

— Długość kolei żelaznych w Prusiech wynosi 414,813 mil.

— W Berlinie czyniono próbę mebli z masy papierowéj, które obok swojéj lekkości, mają być tańsze, zwłaszcza pod względem sprzętów ozdobnych. Gazety donoszą, że próby doskonale się udały, nie wiemy wszakże czyli również krzesła i kanapy są papierowe.

— Dzienniki berlińskie wychwalają grę na fortepianie panny Jadwigi Brzowskiéj z Warszawy i oddają należytą jéj talentowi pochwałę.

— Pomimo bezowocnych poszukiwań zaginionéj ekspedycyi Franklina ku biegunowi północnemu, nowe czynią dziś przygotowania. Domyślają się, iż wyprawa przebyła kanał Welingtona i dostała się w okolicę morza wolną od lodu. — Dotychczasowe wyprawy statkami nie zdołały znaleść śladu statków franklinowskich, przeto kapitan Prim zamyśla udać się lądem przez Syberyę do ujścia rzeki Kołymy i stamtąd w towarzystwie Samojedów znających miejscowość odbyć podróż do Nowéj-Syberyi i wysp ku biegunowi się ciągnących.

— Wedle metody Nostona można kleić drzewo roztworem szelaku, w takim jednak razie między sztukami sklcić się mającemi, wkłada się kawałek materyi jedwabnéj lub gazy.

— Paryzki *Charivari* przedstawił Changarniera w stroju Don Juana trzymającego z jednéj strony pod pachę burbońską markizę, z drugiéj orleanistowską mieszczankę, a każdéj z nich szepce do ucha: „Założę się, że ci powie, iżem jéj przyrzekł ożenić się z nią.“

— Na kolei sasko-szląskiéj wyskoczył w czasie jazdy dnia 14 b. m. jeden podróżny oknem z wagonu, nie poniósłszy najmniejszego szwanku, gdyż natychmiast puścił się pędem w pobliski las. Jest to jedyny może w swoim rodzaju przypadek, rzadszy aniżeli wyskoczenie z wysokiego piętra bez złamania ręki albo nogi.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do 20 listopada: Berend Herman z Wrocławia. Menant Ludwika z Paryża. Wojtowski Franciszek z Ostrowa. de Petrulla książę z Wiednia.

Wyjechali: Bartmańska Joanna do Tarnowa. Kempiński Ludwik, Dembicki Ignacy hrabia do Pierzchowca. Poniński hrabia porucznik, Rużiczka do Lwowa. Sokolnicka Józefa z córką, Nowakowski Andrzéj do Poznania. Hubert Kamilla do Paryża. Siedlecki Adolf do Warszawy. Mochnacka Marya do Wiednia.

(Nadesłane.)

Wczoraj wieczór o godz. 7 min. 16 od gwiazdy Markab (α Pegaza), aż ku konstellacyi małego konia przeleciała kula ognista. Znacznéj z początku wielkości malała coraz bardziéj rozwijając się w swym biegu na czerwono-ognistą smugę nierównéj szerokości. Zjawisko całe trwało 5—6 sekund, poczém smuga wspomniona dość szybko znikła. — Z Obserwatoryum d. 21 listopada 1851 r.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 20go listopada* Metaliki 5-proc. 92¼. — Metaliki 4½-procent. 81⅞.— Metaliki 4-proc. 73 — 3 proc. z 1839 r. 297½.— 2½-proc. 55½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅜.— Augsburg 126. — Londyn 12 33 kr.— Paryż 150. — Akcye Bankowe 1217. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472½. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91¼.

Kurs krakowski z dnia 21 listopada. Banknoty 84⅔.— Pruski kurant 105⅔.— Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastaw. galic. żądają 83¼.— dają 82⅔.— Cwanc. stare 105¾ nowe 106⅙.

Kurs lwowski z d. 18 listopada. Dukat holen. 5 złr. 36 kr. — Dukat ces. 5 złr. 44 kr.. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 52 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 55 kr.— Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 12 kr.

Kurs wiedeński z dnia 18go listopada.— Metaliki 92¼.— Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedens. 1216. — Akcye Kolei żelazn. 154.— Agio od złota 30¼, od srebra 24½.

Kurs wrocławski z dnia 19 listopada. Banknoty austryackie 81¼.— Pols. bank. bilety 94⅚.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94$^{7}/_{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 78⅚.

URZĘDOWE.

Ner 7131. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [437]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hipotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po ś. p. Ksawerym i Maryi Sobieniowskich, składającego się z ruchomości i realności Ner 71 lit. *a.* w gminie VI położonéj, aby w przeciągu miesięcy trzech z prawami swemi do pomienionego spadku zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającym się: Ludwice z Sobieniowskich Sasorskiéj, Honoracie z Sobieniowskich Biaskiéj, Szymonowi Tadeuszowi dwóch imion Sobieniowskiemu, tudzież Higiniuszowi Feliksowi 2ch imion Sobieniowskiemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 3 października 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Sekretarz *Burzyński.*

[1-3]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
20	2	26" 11"'. 679	+ 0° 0	1"' 94	płzach. średni	pogoda z chm.	o 7éj kula ognista	+ 1° 1	— 2° 3
„	10	27 2 181	— 2 3	1 33	„ „	pogoda	wicher płz.		
21	6	„ 2 654	— 1 4	1 51	„ mocny	„			

W DRUKARNI CZASU.